

Tymieniecki, Kazimierz

Moralność w stosunkach między państwami w poglądach Pawła Włodkowicza

Przegląd Historyczny 22, 1-27

1919-1920

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ROZPRAWY.

1. KAZIMIERZ TYMIENIECKI

Moralność w stosunkach między państwami w poglądach Pawła Włodkowica.

Pojęcia polityczne rozwijają się w społeczeństwach dojrzałych, które osiągnęły już znaczną skalę rozwoju kulturalnego. Społeczeństwo, znajdujące się w tym stadium, nie tylko czynnie przeżywa obchodzące go wypadki, ale również zastanawia się nad nimi i zajmuje wobec nich określone stanowisko. W literaturze politycznej czyni to przez swoich wybranych przedstawicieli, którzy w słowie i piśmie dają odbicie dążeń społeczności, z której wyszli.

Literatura polityczna rozwija się w związku z nasuwającymi się w każdym okresie życia społeczeństwa zagadnieniami, wpływającymi ze stosunków nazewnątrz czy też wewnątrz danej grupy. Najzwyczajniejszą i zarazem najważniejszą formą historyczną istnienia społeczeństwa jest naród, zwłaszcza skonsolidowany w państwo. Stosunki z innymi państwami, przedewszystkim ościennymi, wytwarzają konieczność pewnych norm postępowania. Normy te, o ile są uświadomione, są właśnie moralnością stosunków międzypaństwowych.

Społeczeństwa wieków średnich rozwijają się na gruncie tradycji dawnego *orbis romani*. Państwo i kultura rzymska, stworzona wysiłkiem licznych wieków i pokoleń, nie zginęły bez śladu nawet w chwili, gdy zabrakło cesarów w Rzymie. Tradycje rzymskie przejmuje kościół, który staje się odtąd najwybitniejszym wcieleniem idei uniwersalnej. Mimo, że zajął początkowo stanowisko negatywne wobec państwa, poddaje się przecież jego wpływowi i stwarza własną

hierarchję, opartą na organizacji rzymskiej. Idea, którą kościół przeciwstawia państwu świeckiemu, będącemu dziełem zła i grzechu, kradzieży i rozboju (św. Augustyn), jest to *Civitas Dei*, państwo Boże na ziemi, ogarniające wszystkie narody świata, które przejmą naukę kościoła.

Z biegiem czasu jednak, gdy kościół podniósłszy się z poniżenia uzyskał wpływ przemożny na bieg spraw tego świata, wówczas nie mógł się obejść zupełnie bez pomocy państwa. Również i w teorii następuje wskutek tego rehabilitacja państwa (św. Tomasz z Akwinu) ¹⁾.

Cel moralno-religijny góruje jednak nad innymi zadaniami państwa. Podobnie jak życie doczesne jednostki jest środkiem dla uzyskania życia wiecznego, tak również życie państwowe stwarza warunki podniesienia religijnego ludzkiego istnienia. Z racji swego przewodnictwa duchowego, kościół żąda też uległości ze strony państwa, które winno mu podlegać, tak jak materja winna się korzyć wobec ducha. W praktyce nauka kościoła przyjmuje oczywiście formy dążenia do supremacji nad państwem, skąd budzi się właściwa wiekom średnim i czasom nowożytnym, a nieznana w starożytności, rywalizacja kościoła i państwa ²⁾.

Kościół opierając się sam na idei uniwersalizmu, najchętniej popiera również uniwersalizm państwowy. Pomimo walki papieży i cesarzy, wypełniającej sobą znaczną część dziejów tej epoki, kościół średniowieczny nigdy właściwie nie zarzuca idei powszechnego świętego imperjum rzymskiego, górującego ponad wszystkie inne państwa chrześcijańskie. Wszystkie narody i państwa tworzą jedną Rzeczpospolitą chrześcijańską, na której czele stoją papież i cesarz. Pierwszemu z nich przyznają zwolennicy papieża pierwszeństwo przed cesarzem zarówno w sprawach duchownych, jak i świeckich, cesarzy zaś tylko w duchownych, obstawając natomiast przy zwierzchności cesarstwa w sprawach świeckich. Stosunki między państwami chrześcijańskimi znajdują się pod kontrolą obydwuch, a zwłaszcza papieża, jako naturalnych rozjemców i zwierzchników. Jako członkowie tej samej szerszej społeczności, państwa, t. j. książęta i ich narody winny kierować się względem siebie uczuciami braterskimi, bacząc przede wszystkim na korzyść i pożytek całości i zachowanie moralnych zasad, obowiązujących w stosunkach między jednostkami.

¹⁾ Janet: *Histoire de la science politique*, I 399 in.

²⁾ v. Eicken H.: *Geschichte u. System der Mittelaltelichen Weltanschauung* (3 wyd.) s. 356—436.

Praktyka życia średniowiecznego nasuwała przecież bardzo znaczne trudności w stosowaniu zasad etyki, obowiązującej książąt w ich wzajemnych stosunkach ze sobą. Rozbicie polityczne świata ówczesnego rodziło stan ciągłego wrzenia, a ingerencja powołanych do tego czynników wyższych musiała bardzo często zawodzić. W dodatku cesarz i papież nie żyli wyłącznie swą misją powszechną, która dla cesarzy była zawsze daleka od zupełnego zrealizowania, lecz każdy z nich posiadał interesy własne. Jako władca państwa kościelnego, czy jako monarcha Niemiec lub pan swoich włości dziedzicznych, papież i cesarz znajdowali się w częstym konflikcie pomiędzy szerszymi i węższymi zadaniami swego urzędu. Nie można się dziwić, że sprawy, bliżej dotyczące ich osoby i władzy, biorą w takim razie górę. Jeżeli sprawy ziem dziedzicznych, czy państwa kościelnego nabierają pełnego znaczenia dopiero pod koniec wieków średnich, to sprawy państwa niemieckiego właściwie górowały w polityce cesarzów, będących przecież naczelnikami świętego imperjum rzymskiego narodu niemieckiego. Wynikająca stąd poważna rozbieżność pomiędzy teorią i praktyką wywoływała protesty współczesnych. Na tym punkcie budziła się tęsknota do dawnego, prawdziwie jedyne państwa rzymskiego, zapewniającego swym poddanym błogosławioną „*pax romana*“, której w wiekach średnich zazdroszczono starożytnym. Najgłębszym wyrazicielem tego kierunku w wiekach średnich jest Dante, który pragnie monarchji powszechnej, a jednocześnie potępia cesarza Albrechta za to, że był zanadto Niemcem i o niemieckie sprawy jedynie się troszczył¹⁾. Z drugiej jednak strony budzi się w wiekach średnich kierunek wręcz przeciwny tamtemu. Zwracając się przeciw fałszywemu uniwersalizmowi, szuka on rozwiązania w podniesieniu idei suwerenności poszczególnych państw narodowych. Kierunek ten, bardziej odpowiadający stosunkom rzeczywistym, nabiera znaczenia zwłaszcza pod koniec wieków średnich, jednocześnie z rozpadaniem się dawnych uniwersalizmów. Jakkolwiek budzi się najpierw we Włoszech, pełne zwycięstwo odnosi jednak w krajach poza Alpami, towarzysząc tutaj wiernie rozwojowi silnych państw narodowych, nie uznających żadnej zwierzchności nad sobą. Regulowanie spraw między państwami może nastąpić jedynie drogą ich wzajemnego porozumienia.

W tym ostatnim okresie wieków średnich, sprawa etyki między państwowej nabiera najbardziej aktualnego znaczenia. Obok tego,

¹⁾ Dante Alighieri: *Boska Komedja* (tł. Porębowicza). Czyściec VI w. 76—118.

wieki średnie stwarzają inną jeszcze wątpliwość w zakresie powyższym, a mianowicie wątpliwość, jakie zasady moralne winny obowiązywać wobec tych państw i narodów, które stoją poza obrębem nawet fikcyjnie jednolitej Rzeczypospolitej chrześcijańskiej, t. j. tkwią jeszcze w błędach pogańskich, lub też należą do niewiernych albo żydów?

Wszystkie powyższe zagadnienia nie są oczywiście kwestjami czysto akademickimi, gdyż łączą się często z niemi żywotne sprawy państw, które stosunek swój do państw ościennych — chrześcijańskich i pogańskich albo niewiernych — muszą regulować zgodnie z własnymi potrzebami. Zakres jednak tych potrzeb może się ukształtować w sposób bardzo różnorodny, zarówno jak i sposób ich zrealizowania. Polityka danego państwa i narodu znajduje w ten sposób odbicie i niejako sprawdzian swej bezwzględnej wartości moralnej w własnej literaturze politycznej, która z reguły za nią podąża.

Tłem bujnie rozwijającej się u nas literatury łacińsko-polskiej w w. XV-ym są z jednej strony wypadki polityczne, z drugiej zaś strony rozkwit uniwersytetu krakowskiego ¹⁾. Wypadki polityczne o znaczeniu przełomowym dla dziejów Polski, zmuszają Polaków do wysiłków nie tylko orężnych, ale i umysłowych, w obronie zasad polityki polskiej. Mistrzowie uniwersyteccy krakowscy jedynie potrafią obronę tę ubrać w szaty współczesnej doktryny europejskiej ²⁾.

Hasłem, które zbudziło polską literaturę polityczną, był ruch soborowy, obejmujący całą Europę łacińską, a który i w Polsce obudził żywe zainteresowanie w związku z potrzebami życia politycznego i kościelnego. Sobór powszechny miał za zadanie przeprowadzić reformę kościoła „*in capite et in membris*“, a tym samym usunąć nadużycia, które wszędzie jednakowo dawały się odczuć. Obok spraw kościelnych, sobór miał się również zająć sprawami politycznymi, stając się przez to niejako międzynarodowym kongresem i zarazem sądem rozjemczym, jakkolwiek w tym charakterze musiał się już liczyć z suwerennością poszczególnych państw. Wobec wielkiego znaczenia, jakie posiadały w w. XV-ym uniwersytety, sobór stawał się jednocześnie wielkim zebraniem uczonych, do których należało przemawiać w języku uczonym, scholastycznym, jako tym, który był dla nich najbardziej zrozumiały i najłatwiej mógł u nich znaleźć posłuch.

Sprawami, które najżywiej interesowały delegatów polskich na soborze Konstancjeńskim (1414 — 1418), były sprawy powszechnej

¹⁾ K. Morawski: *Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. I.

²⁾ S. Krzyżanowski: *Doktryna polityczna Pawła Włodkowica*. Studja hist. ku czci W. Zakrzewskiego, str. 398.

reformy kościoła, w którym Polacy czynny biorą udział, a w większym prawdopodobnie jeszcze stopniu, sprawa polityczna stosunku Polski do zakonu krzyżackiego i związana z nią ściśle sprawa unji z Litwą, jako będąca przedmiotem ostrych napaści z tamtej strony ¹⁾. Spór polsko-krzyżacki długotrwały, zawily i krwawy, miał być rozpatrywany na soborze w całej swej rozciągłości. Głównym obrońcą sprawy polskiej, a zarazem oskarżycielem zakonu był rektor uniwersytetu krakowskiego, doktor praw, mistrz Paweł Włodkowiec z Brudzenia w ziemi Dobrzyńskiej. Uczzone jego traktaty, przedstawione soborowi, mają na uwadze cel praktyczny, obrony interesów polskich ²⁾. Włodkowiec jednakże, jak to sam zaznacza, występuje nie jako ambasador polski, lecz jako uczoney ³⁾ i w tym charakterze nie waha się poruszyć kwestji najbardziej nawet oderwanych, czyniąc to w sposób zgodny ze szkołą ówczesną, t. j. najchętniej zasłaniając się znanymi autorytetami. Z mnóstwa cytat kanonów i pisarzy kościelnych, przebija przecież myśl oryginalna i świadoma celu polskiego uczonego. Włodkowiec stoi przedewszystkim na gruncie zupełnej niezależności Polski wobec cesarstwa. Niewątpliwie byłoby najlepiej, sądzi Włodkowiec, gdyby był jeden władca i jedna monarchja na ziemi. Ideał ten jednakże nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Dla naszych grzechów Bóg więcej ustanowił monarchów, świat taki, jaki jest, nie może być przez jednego monarchę rządzony. Monarchja powszechna wychodzi na szkodę i zgubę Rzeczypospolitej chrześcijańskiej i szkodzi dobru publicznemu. Skoro faktycznie mieć jej nie można, stosowniej byłoby, ażeby i prawnie przestała istnieć ⁴⁾. W ten sposób system polityczny cesarstwa zostaje przez Włodkowica odrzucony. W dalekiej perspektywie wskazuje on wprawdzie możliwość istotnego zjednoczenia państw, koncepcja ta jednak nie ma znaczenia dla terażniejszości. Włodkowiec przeprowadza dowód jedynie nega-

¹⁾ Hoeffler: *Der Streit der Polen und der Deutschen vor dem Constantzer Concil.* Sitzungsberichte der philos. Classe d. K. Akad. d. Wissensch., t. 95. (Wien, 1880). Morawski, l. c., I, 113 — 183. Prochaska A.: *Na soborze w Konstancji.* R. A. U. W. h-f. t. 35.

²⁾ „Tractatus de potestate papae et imperatoris respectu infidelium etc“, oraz „Tractatus de ordine Cruciferorum et de bello Polonorum contra dictos fratres“ (wyd. M. Bobrzyński w *Starodawnych Prawa Polskiego Pomnikach*, t. V).

³⁾ „Et ut penitus cesset de me sinistra suspitio, licet revera sum computatus inter dominos meos pro ambassiatore serenissimi principis et domini mei regis Poloniae, non tamquam ambassiator hoc facio, sed tamquam doctor etc“. Tractatus de potestate etc., 187.

⁴⁾ „Tractatus de ordine etc.“, 285.

tywny, którego wynikiem jest jednak zasada przeciwna uniwersalizmowi cesarstwa, a będąca jednocześnie uznaniem praw zupełnej suwerenności poszczególnych państw. W powyższy sposób sformułowane poglądy Włodkowica podważały niewątpliwie całą średniowieczną teorię uniwersalną. Dla uniwersalistów, bez względu na to, jak zapatrywali się na wzajemny stosunek dwóch najwyższych władz w świecie, zawsze jednak obydwie te władze uzupełniały się i były ściśle ze sobą związane. Dlatego też Włodkowie, mimo że władzy papieskiej przyznawał bez porównania szerszy zakres wpływów, nie był już typowym średniowiecznym uniwersalistą. W stosunku do władzy papieskiej jest on ponadto zwolennikiem teorii wyższości soboru nad papieżem¹⁾. Jedynie tam, gdzie chodzi o ograniczenie wpływów cesarza, Włodkowie broni z zapałem prerogatyw papieskich, podkreśla też wyższość władzy papieskiej nad cesarską, korzystając ze zwykłego w tym wypadku zapasu argumentów teologicznych, oraz historycznych i prawnych. Ingerencja papieża „*ratione peccati*“ jest bardzo rozległa. Papież jest obrońcą świata chrześcijańskiego, to znaczy zasad, któremi się chrześcijanie winni kierować, tym bardziej jednak sam nakazów tych przekroczyć nie może, ani popierać akcji, która im się sprzeciwia.

W stosunkach między narodami, tak samo jak w stosunkach między ludźmi, obowiązują te same nakazy moralne. Myśl tę rozwija Włodkowie już w pierwszym swym traktacie „*De potestate papae et imperatoris respectu infidelium*“. Nie czyni się rzeczy złych, z którychby wypływały dobre (*non sunt facienda mala, ut eveniant bona*)²⁾. Z tej prostej zasady wypływają prawa wojen, toczonych między państwami. Wojna jest słuszną, jeżeli jest prowadzona o odzyskanie rzeczy zabranej, lub dla obrony ojczyzny³⁾. Konieczność walki zjawia się i wtedy, jeżeli drogą walki zdobywa się pokój⁴⁾. Wojna nie może być podejmowana z nienawiści, zemsty lub chciwości. Walczyć nie

1) Magistri Pauli Vladimiri: *Tractatus de annatis camerae apostolicae solvendis* (ed. Bobrzyński: *Starod. Prawa Polskiego Pomniki*, V), 299: „Item deficit in opportuna concillorum generalium celebratione, ubi errata reformatur, et hic dandus est modus convocandi concilium in casu, quo papa esset negligens“ etc.

2) *Tractatus de potestate etc.* 175: „cum praetextu pietatis non est impietas facienda“, p. 175.

3) „pro rebus repetendis vel defensione patriae“, p. 176.

4) „si propter necessitatem pugnetur, ut per pugnam pax acquiratur“, p. 176.

jest przestępstwem, lecz walczyć dla zdobyczy jest grzechem ¹⁾. Ponadto żąda Włodkowiec, ażeby walkę w obronie wiary podejmować z autorytetu kościoła. Duchowni nie powinni przelewać krwi, należy też unikać walk w święta, chyba że do tego zmusza konieczność. Nawet w tym ostatnim żądaniu przebija wyższość humanitarna przedstawiciela polskiego nad niemieckimi rycerzami zakonnymi, którzy krwawymi wojnami na ziemi pogańskiej, rozpoczynanemi w dzień Matki Boskiej, pragnęli uczcić swą patronkę. Według Włodkowica wojna jest niesłuszną, jeżeli sprzeciwia się któremukolwiek z powyższych żądań.

Ziemie, zdobyte siłą oręża, nie stają się własnością zdobywców, a tymbardziej jeżeli brak koniecznych warunków, ażeby wojna była słuszną ²⁾. Zdobycze, dokonane siłą, nie ulegają przedawnieniu. Przeciwnie nawet podlegają one zwrotowi pod grozą utraty zbawienia ³⁾. Jedynie w tym wypadku, gdy chodzi o odzyskanie rzeczy straconej i gdy wojna odpowiada wszystkim warunkom słusznosci, nie obowiązuje zwrot ziemi zajętej ⁴⁾. Co się tyczy przywódcy na wojnie, to ten odpowiada nie tylko za własne łupiestwa, ale i wszystkich tych, których na wojnę przyprowadził. Odpowiada on również za morderstwa popełnione na wojnie i to nie tylko te, które przez jego żołnierzy, ale i te, które na jego żołnierzach popełniono ⁵⁾.

Wysunięte przez siebie postulaty, Włodkowiec podnosi do wyżyn zasad ogólnych, stosując je bez różnicy zarówno do chrześcijan, jak i do pogan. Ażeby zdobyć sobie uznanie dla swych zasad, Włodkowiec musi udowodnić, że poganie czy niewierni mogą posiadać pań-

¹⁾ „ut non fiat propter odium vel ultionem vel propter cupiditatem, sed ad correctionem et propter sanitatem, iustitiam et obedientiam, nam militare non est delictum, sed propter praedam militare peccatum est“, p. 176.

²⁾ „Ad aliam quaestionem facilis est responsio, cum quaeritur, an res occupatae in bello huiusmodi efficiantur occupantium, nam praeposita in iustitia belli, quae maxime tunc est, quando aliquis de quinque conditionibus praedictis deficit vel resistit, ut supra in solutione quaestionis, non est dubium, quod non possunt esse occupantium nec possunt retineri sine peccato“, p. 178.

³⁾ „omnia taliter occupata subiacent restitutioni et de necessitate salutis pro posse debent restitui, quia peccatum non dimittitur, nisi ablatum restituantur“, p. 179.

⁴⁾ „hoc tamen salvo, quod si bellum sit iustum exstans ex animo, ex persona, ex auctoritate, si tamen res subsistit, quia pro rebus repetendis factum est, non tenetur, qui movit bellum, restituere, quod illi ceperit vel damnificaverit adversarium suum, ultra quam habuit de suo iniuste aut damnificaverat eum“, p. 178, 9.

⁵⁾ l. c., 179.

stwa prawne narówni z chrześcijanami. Początek władzy wogóle powstaje z jurysdykcji ojca rodziny, opiera się zatem na prawie natury. Prawo natury obowiązuje zarówno chrześcijan, jak i pogan. Władza państwowa u pogan jest więc zupełnie uprawniona. Jako błędne uważa Włodkowie zapatrywanie, jakoby z wcieleniem Chrystusa wszelka jurysdykcja i władza przeniesiona została na chrześcijan. Poganie mogą być nawet władcami wiernych, bo prawo boskie, mające swe źródło w łasce, nie znosi prawa ludzkiego, prawa natury ¹⁾).

Posiadanie ziemi przez niewiernych jest ugruntowane w prawie narodów. Odnosi się to nawet do tych ziem, które były ongi w posiadaniu państwa rzymskiego. Wyjątek czyni Włodkowie jedynie dla Ziemi Świętej, kierując się w tym wypadku motywami religijnymi ²⁾). Obok państw chrześcijańskich mogą więc istnieć zupełnie samodzielne państwa niechrześcijańskie.

W wyjątkowych wypadkach jednakże, chrześcijanie mogą się mieszać w sprawy pogan i niewiernych, a mianowicie wtedy, gdy ci niepokoją chrześcijan. Troska o chrześcijan w ziemiach pogańskich i ich ochrona przypada papieżowi. Chrześcijan tych papież może nawet wyjąć z pod władzy pogan, jednakże czynić to winien tylko w ostateczności. Pogan spokojnych nie wolno w ich posiadaniu naruszać, a nawet należy ich podtrzymywać. Obok tego, papieżowi przyznaje Włodkowie inne jeszcze prawo, teoretycznie sięgające niewątpliwie bardzo daleko. Niechrześcijanie obowiązani są zachowywać te prawa, którymi się sami rządzą. Papież, który sędzi chrześcijan, gdy ci czynią przeciw Ewangelji, lub w inny sposób ciężko grzeszą, ma prawo również karać pogan, występujących przeciw prawu natury, niewiernych (mahometan), czczących bałwany, a także żydów, tworzących herezje przeciw starym zakonowi. Włodkowie jednak rozumie dobrze, że papież może nie mieć możności wykonania przysługującego mu prawa i że winien go nawet zaniechać, gdy stąd mogłoby powstać niebezpieczeństwo lub zgorszenie ³⁾). Hypotetyczne prawo papieża jest zresztą ingerencją wyłącznie natury moralnej. Ingerencja religijna na korzyść chrześcijaństwa nie sięga tak daleko. W sprawach religijnych obowiązywać znów winny w stosunku do pogan te same zupełnie zasady tolerancji, jak i w sprawach stosunków państwowych.

¹⁾ l. c., 165, 166, 169, 174.

²⁾ l. c., 166.

³⁾ l. c., 167, 168, 169; „debet enim papa sustinere infideles, quantum potest, dummodo non sit periculum Christianis, nec grave scandalum generetur etc.“ l. c., 168.

Z prawa natury wynika, że poganie winni dopuścić do głoszenia Ewangelji na ich ziemiach, skoro każda istota rozumna powołana jest do chwalenia Boga ¹⁾. Nic jednak ponadto. Nie należy niewiernych orężem lub prześladowaniem zmuszać do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Taki sposób postępowania jest z krzywdą bliźniego, nie czyni się zaś rzeczy złych, z którychby wypływały dobre. Nikt też nie może być zmuszany do przyjęcia wiary. O przyjęciu wiary przez pogan rozstrzygać winna ich wolna wola i łaska boża ²⁾.

Nie prowadzą też słusznej wojny ci, którzy napadają niewiernych, pokój zachowujących. Zakazuje tego prawo naturalne, zgodne z zasadą: czyni to, co chcesz, żeby tobie czyniono. Zakazuje prawo boskie, które mówi: nie zabijaj, nie kradnij; zakazuje również prawo rzymskie i kanoniczne. Niewolno więc pogan nawracać siłą i w tym celu gnębić ich wojną, zabijać i łupić ³⁾.

Dla Włodkowica nie ulega wątpliwości, że wojna przeciw niewiernym winna odpowiadać tym samym warunkom etycznym, co i wojna między chrześcijanami, t. j. musi być wojną słuszną. Ponieważ jednak wojną słuszną jest przedewszystkiem wojna obronna, dlatego więc chrześcijanie, napadnięci przez innych chrześcijan, mogą odwoływać się nawet do pomocy pogan ⁴⁾.

Oderwane wywody mistrza Pawła pozostawały w najściślejszej łączności z polityczną rzeczywistością. Nieprzychylnie stanowisko cesarza Zygmunta Luksemburczyka w stosunku do Polski, skłaniało Polaków do tymbardziej stanowczego zwalczania uroszczeń władzy cesarskiej i nawet teoretycznych podstaw, na których władza ta się wspierała. Gwałty i najazdy krzyżaków na ziemię polskie i litewskie wywoływały naturalne dążenie do potępienia postępowania zakonu niemieckiego, jako urągającego prawu i moralności, których zastoso-

¹⁾ l. c., p. 169.

²⁾ „proximi autem nostri secundum veritatem sunt tam fideles quam infideles indistincte“, p. 175; „non est licitum infideles armis vel oppressionibus compellere ad fidem christianam, quia hic modus est cum iniuria proximi et non sunt facienda mala, ut eveniant bona“; „nova vero et inaudita est ista praedicatio, quae verberibus exigit fidem“; „nullus ad fidem cogendus est, quia fides ex necessitate esse non debet, quia servitia coacta Deo non placent“; „ubi autem magis operatur potestas quam charitas, hi quae sua sunt quaerunt, non quae Jesu Christi et ideo facile a legis divinae regula disceditur secundum: dominari magis quam consulere placet, honor inflat superbiam, et quod provisum fuit ad concordiam, tendit ad noxam“, p. 175.

³⁾ l. c., p. 174, 175.

⁴⁾ l. c., p. 179.

wania również w stosunkach między państwami domagał się Włodkowiec, a z nim Polacy.

Już parę lat wcześniej, w r. 1409, w oficjalnym orędziu Władysława Jagiełły do książąt i ludów chrześcijańskich, w sposób następujący charakteryzowano politykę krzyżaków: „Do tego tylko zawsze dążą, by za wszelką cenę osiąść cudzą ziemię. Stąd słusznie możemy wnosić, że jeżeli tak i w ten sposób przewrotny będą się obchodzili z innymi władcami, jak sobie z nami postępują, to chyba zaiste nikt się obok nich nie ostoi. I nie wątpić, że kiedyś w przyszłości, jeśli ich ręka Boża nie poskromi, poddadzą swemu zwierzchnictwu wszystkie królestwa i księstwa. Szczególniej to jest bolesnym i zarazem obrzydliwym, że *w swoich zamiarach i w całym działaniu nie chcą się nigdy trzymać prawa światowego i uświęconych kanonów*. Na to bowiem nie pozwala im cały ich sposób postępowania, aby wola szła za rozumem, lecz przeciwnie, zmierza on przedewszystkim do tego, aby rozum podlegał zawsze woli. W tym zaś cała ich intencja i wola spoczywa, żeby dźwżyć własne, a cudze zabierać lub je pożądać. Z obcych zysków sami chcą zawsze korzystać, zabraniając używać każdemu, co jest jego własnością, w nabywaniu cudzej własności nie przestrzegają porządku, prawa i sprawiedliwości, skoro ją tylko mogą zabrać przemocą, z zaborów na żaden sposób nie chcą ustąpić, ani się poddać prawu, lub stanąć przed jakimkolwiek sądem; im bardziejby się kto dla miłości pokoju wobec nich poniżał przez cnotę cierpliwości, tego pokorą gardząc w swej bucie, tymbardziej starają się zdeptać nogami“¹⁾. W r. 1411, z początkiem września, udało się z Polski specjalne poselstwo do papieża z prośbą o deklarację, że wojna Polski z Krzyżakami, zakończona zwycięstwem Grunwaldzkim w roku poprzednim, była słuszną i sprawiedliwą. Polacy czuli się zmuszeni do walnej rozprawy z zakonem krzyżackim, lecz nawet po zwycięstwie starali się postępowanie swoje przedstawić we właściwym świetle etyki międzypaństwowej. W tej atmosferze mistrz Paweł wyrabiał się na bojownika polskiej myśli politycznej. W roku Grunwaldu bawił jeszcze we Włoszech dla studjów i spraw politycznych. W nieobecności dziekana Piotra z Kobylina, Włodkowiec spełniał obowiązki pełnomocnika króla polskiego w sprawach krzyżackich. Do niego i innych duchownych w Rzymie zwracał się list Wojciecha Jastrzębca z dnia 29 lipca 1410 r., z zawiadomieniem o zwycięstwie. Jastrzębiec używał Polaków w Rzymie, „jako synów nie tylko ojców naszych, ale także królestwa i na-

¹⁾ Długosz: *Historia*, t. III, 586 — 587.

rodu polskiego, o którym powiadali dopiero co chełpliwie Krzyżacy, że go wreszcie teraz potrafią zniszczyć doszczętnie“, ażeby „bronili tam sprawiedliwej sprawy naszego pana i króla w słowach miarkowanych skromnością lecz z nieustraszoną ducha odwagą i wytrwałością niczym niewzruszoną“¹⁾. Włodkowic, urodzony w ziemi, która szczególnie ucierpiała w czasie najazdów krzyżackich na Polskę, tym goręcej mógł się przyłączyć do krucjaty duchowej przeciw zakonowi krzyżackiemu, której stał się nawet głównym bojownikiem. Duchową wyprawę przeciwko wyznawcom samej tylko siły orężnej Włodkowic oparł na fundamentach prawa i moralności. W stosunkach między państwami chrześcijańskimi i niechrześcijańskimi, przeciwstawiając jednocześnie krwawej misji niemieckiej pokojową misję polską w krajach, przyłączonych do zachodniego chrześcijaństwa i kultury.

Krzyżacy, według Włodkowica, popełniają grzech śmiertelny, napastując i ciemiężąc pogan, zachowujących spokój. Grzech ten spada i na tych gości rycerskich z zachodu, którzy spieszą im z pomocą, wreszcie na poddanych zakonu, którzy na rozkaz zakonu biorą udział w niesłusznej walce²⁾. Jednocześnie przecieź, współczesną walkę Hiszpanów z Saracenami Włodkowic uważa jako więcej słuszną, gdyż prowadzona jest o odzyskanie ziemi chrześcijańskiej, w której chrześcijanie i poprzednio zamieszkiwali³⁾.

Krzyżacy powołują się wprawdzie na dokumenty cesarskie i papieskie, zawierające darowizny ziem pogańskich na ich korzyść. Nadania jednak, które są przeciwne prawu, nie mają żadnego znaczenia. Dokumenty papieskie są prawdopodobnie falsyfikatami, dokumenty zaś cesarskie, jakkolwiek są nawet autentyczne, nie mogą nadawać rzeczy, które do cesarza nie należą, a wszelkie tego rodzaju uroszczenia cesarskie są zupełnie bezzasadne⁴⁾. Udowodnienie tego było właśnie jednym z głównych zadań Włodkowica w traktacie: „O władzy papieskiej i cesarskiej w stosunku do niewiernych“.

Według Włodkowica, istnieją więc dwa systemy nawracania pogan. Pierwszy, to system przemocy, gwałtów, grabieży i krwawych wojen, drugi — to system pokojowego oddziaływania misyjnego.

¹⁾ Fijałek: *Ostatnie słowo Pawła Włodkowica o zakonie krzyżackim*. Przegląd kościelny. 1902, styczeń.

²⁾ Star. pr. pol. pomn. V, 174, 175, 176, 178.

³⁾ l. c., 175.

⁴⁾ l. c., 169 — 174, 190. „Nec huiusmodi litterae tam Romanorum pontificum quam imperatorum eos privilegiare poterant, maxime contra ius naturale et divinum“, 190 (XXIX).

Pierwszy jest systemem krzyżackim, drugi zaś, jak to wynika z porównania traktatu ze wstępem do niego, systemem polskim. „W czasie, gdy pogańscy Prusacy, pisze Włodkowiec, wraz z innymi poganami napastowali ziemie chrześcijańskich Polaków, wówczas książęta polscy zawezwali na pomoc krzyżaków, zwanych braćmi im. Marji szpitalą jerozolimskiego domu niemieckiego, i przez książąt polskich nadane im zostały posiadłości na pograniczu ziem pogańskich. Z tych to posiadłości, z pomocą Polaków i innych chrześcijan, krzyżacy stopniowo poddali swej władzy okrutne plemię pruskie, wówczas pogańskie, i zdobyli sobie w ich kraju dla siebie władzę, i stąd też panami z Prus (*domini de Prussia*) zostali nazwani. Tam też wybudowali krzyżacy miasta wspaniałe i nadzwyczaj umocnione, zamki bardzo obrotne i całe swe władztwo umocnili najpotężniejszymi obwarowaniami, tak, że stało się ono niezdołane dla dziesięciokrotnie nawet większej siły. I chociaż po poddaniu ich władzy Prusaków, okrucieństwo pogan w zwalczaniu wiernych ustało, krzyżacy jednak nie przestawali nawet łagodnych i zachowujących pokój pogan zwalczać i ziemie ich aż dotychczas nie przestali napastować. Pod pozorem, jakgdyby wściekłość pogańska przeciw chrześcijanom dotychczas jeszcze się srożyła, zwołują na pomoc chrześcijan, trzymając się tej reguły, że dwa razy do roku, w dzień Wniebowzięcia i Zwiastowania Najświętszej Marji Panny, z potężnym wojskiem napastują kraje pogańskie, nazywając w swym języku, te powtarzające się wciąż wyprawy, *rejzami*. Tak więc, błąd ten zamienił się już w zwyczaj i wyznawcy Chrystusa w wielkiej ilości napływają dla służby rycerskiej, wierząc w to, że w ten sposób służą Bogu, i dla pomnożenia wiary katolickiej, spokojne plemię pogańskie w okrutny sposób jest napastowane. Stąd płyną mężobójstwa, a wierni razem z niewiernymi stają wobec równego dla jednych i drugich niebezpieczeństwa potępienia wiecznego, popełniane są też rabunki i inne nieskończone niegodziwości.

Tak rosła sława zakonu, rosły jego bogactwa i potęga. Bogactwa zbierają krzyżacy do skarbców i stają się coraz to bogatszymi zarówno dzięki chrześcijanom, jak i poganom. Jednocześnie domagają się krzyżacy przywilejów od papieży i cesarzy w tym celu, ażeby wszystkie kraje, ziemie i państwa niewiernych, które zdobędą, należały do nich“.

Scharakteryzowawszy w ten sposób zakon, Włodkowiec przechodzi do roli, jaką odegrała wśród pogan Polska: „Duch Boży, który tam przejawia się gdzie zechce, sprawił, że najpotężniejsi książęta pogańscy, z błędów pogaństwa otrząsnąwszy się, powołani zostali do poznania wiary prawdziwej. Stało się to zasługą Polaków, gdyż

przez nich duch Boży doprowadził pogan do przyjęcia świętego chrztu. Jeden z książąt pogańskich objął rządy w Polsce, inny zaś pozostał zarządcą Litwy i innych sąsiednich krajów, tak schyzmatyckich, jak i niewiernych. Tak ci, których potęga budziła niegdyś grozę w krajach chrześcijańskich Prus, Inflant i Polski, zostali nawróceni. Tłumy dawnych pogan obmyły się w świętym zdroju, inne wciąż jeszcze chrzest przyjmują ¹⁾, tak, że już prawie cała ludność ziem litewskich stała się chrześcijańską, inne zaś ²⁾, poddały się dobrowolnie władzy książąt chrześcijańskich“.

Lecz jakie stanowisko zajęli krzyżacy wobec nawrócenia Litwy: „Rycerze krzyżowi rozważali ten cudowny przewrót i odczuli boleśnię, że tracą przez to okazję do zajmowania ziem tej ludności. Przeto z większą jeszcze srogością napadali co pewien czas ludność nawróconą i licznych bardzo księży, nowochrześciców i jeszcze nie ochrzczonych okrutnie pomordowali, paląc świeżo wybudowane kościoły i liczne, niezliczone okropności czyniąc, o których uczciwość nakazuje zamilczeć. Prócz tego, starych chrześcijan, dawnych założycieli owego zakonu najstraszniej krzywdzili, więzili swych dobrodziejów, z książętami chrześcijańskimi, którzy wyposażyli ich zakon, obchodzili się haniebnie. Zwoławszy na pomoc wielką ilość wyznawców Chrystusa pod mylnymi pozorami, jakgdyby przeciw niewiernym wojnę prowadząc, zwrócili swą potęgę przeciwko chrześcijańskiemu królowi polskiemu, napadli królestwo polskie, burząc zamki lub zamieniając je w kupę popiołów, rabując, gwałcąc i inne niegodziwości czyniąc, przed których opisem pióro się wzdryga. I tak dawne okrucieństwo Prusaków przeszło obecnie w rycerzy zakonnych. Polska musiała oplakiwać, że ci, których wzięła sobie za tarczę ochronną, przez okrucieństwo swe przemienili się w bicz na nią; musiała boleć, że na własnym łonie wykarmiła tyraństwo, jakgdyby morową zarazę niosące. Jednocześnie Polacy zamysłali przecież o stawieniu oporu krzyżakom“.

W końcowym dopiero ustępie, Włódkowie wybuchnął prawdziwą nienawiścią do krzyżaków, wywołując wspomnienie Grunwaldu i późniejszych, zwycięskich dla Polaków walk z zakonem: „Sprawiwszy szyki, obydwie strony wystąpiły do walki. I powalona została z wysokości potęga zakonu, pole bitwy napełniło się trupami ludzkimi, miecz polski nasycił się krwią krzyżacką, a i później po-

¹⁾ Żmudź.

²⁾ Tutaj Włódkowie miał na myśli wyznawców kościoła wschodniego, Rusinów, których w wiekach średnich stawiano prawie narówni z poganami.

kilkakroć powtórzyć się miała klęska zakonu". Niegodziwości zakonu uprawniają Włodkowica do wyciągnięcia ostatniej konsekwencji ze swego oskarżenia: „Ustały napady pogan odródnionych we chrzcie świętym i schyzmatyków, poddanych całkowicie władzy chrześcijańskiej, wspomnianych prawowiernych monarchów, stąd też ustała również powinność owych szpitalników walczenia w tych krajach“¹⁾) Ten ostatni wniosek godził w samo istnienie zakonu, skoro zakon utracił wszelką rację bytu w tych krajach, gdzie dotąd panował i rządził.

Po ustępie oskarżycielskim i traktacie rozważającym kwestje oderwane, następują oderwane również konkluzje, przekładane do oceny czterem nacjom soboru: włoskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. Ich myślą wspólną jest żądanie uznania polskiego systemu nawracania i potępienia systemu krzyżackiego.

Oderwane wywody Włodkowica poparte były jednocześnie polityczną akcją ze strony króla polskiego i wielkiego księcia Witolda. Deputacja polska pod przewodnictwem wojewody kaliskiego Jana z Tuliszkowa miała za zadanie zapoznać sobór szczegółowo z zamierzeniami i pracami króla dla nawrócenia swych pogańskich poddanych, przedstawić nowe oskarżenia przeciwko krzyżakom, na których Jagiełło użala się, jako na najeźdźców, przeszkadzających mu w rozkrzewianiu wiary katolickiej, i rozwinąć dalsze jeszcze plany polityczne, podejmowane przez Polskę w interesie całego chrześcijaństwa. Prawdziwość słów posłów polskich znalazła również poparcie w przybywającej na sobór deputacji nowonawróconych Żmudzinów. Energetycznie prowadzona przez Polaków akcja na soborze przyczyniła się też znacznie do zainteresowania nacji soborowych sprawami Wschodu i obudzenia sympatji dla misji polskiej.

Współrzędność wysiłków teoretycznych i politycznych nasuwać przecież może wątpliwość, jak dalece szczerą była sama doktryna Włodkowica i czy teoretyczne uzasadnienie polityki polskiej odbiegało istotnie i zasadniczo od tych podstaw ideowych, na których opierał się zakon. Krzyżacy występowali również z ciężkimi zarzutami przeciwko Polsce i jej królowi, i nie wchodząc w to, czy zarzuty te były prawdziwe czy zmyślone, interesować nas musi, czy u ich podstawy odnajdziemy ten sam, czy też inny zupełnie pogląd na moralność w stosunkach wzajemnych państw chrześcijańskich między sobą, jak również na moralność w stosunkach chrześcijan do pogan. Zakon, który posiadał bardzo sprężystą dyplomację i potrafił na tym

¹⁾ 1, c., 161, 162.

polu poważnie szkodzić Polsce, nie mógł zaniedbać również sporu teoretycznego o zasady przed forum całej Europy. Pismo Jana Falkenberga, przedstawione soborowi konstancjeńskiemu, jest nietylko polemiką z Włodkowicem, w której autor usiłuje odpierać zarzuty zwrócone przeciw zakonowi, jest jednocześnie walką o zasady z uczynnym polskim i oficjalnym, przedsięwziętym za moralnym i finansowym poparciem zakonu, sformułowaniem podstawowych zasad polityki zakonnej ¹⁾.

Pismo polityczne przeciwnika Polski, podobnie jak i pismo Włodkowica, wypływa ze stosunków rzeczywistych. Tezy Jana Falkenberga odbiegają od tez Pawła Włodkowica, podobnie jak polityka zakonu różniła się od polityki polskiej. Falkenberg jest, można powiedzieć, bardziej nawet aktualny i wywody teoretyczne o wiele silniej są u niego splecione z aluzjami do spraw politycznych.

Postaramy się w każdym razie wywód teoretyczny wyodrębnić. Punktem wyjścia dla Jana Falkenberga jest uznanie uniwersalnej władzy cesarza, oraz wyższości jego w rzeczach świeckich nad papieżem. Cesarz posiada najwyższą władzę świecką. Jest on księciem świata i przedstawicielem Boga w rzeczach świeckich. Stąd wypływają też jego prawa wobec innych narodów. Rzymianie za zasługi wobec Boga otrzymali władzę nad innymi narodami. Falkenberg, jak większość teoretyków średniowiecznych, nie odróżnia dawnego imperjum rzymskiego od współczesnego mu średniowiecznego cesarstwa i zasady powyższe stosuje również do teraźniejszości. Wszyscy monarchowie winni są cesarzowi posłuszeństwo. Władza cesarska rozciąga się również i na niewiernych ²⁾.

Z przesłanek powyższych wypływają ważne konsekwencje dla sprawy zasad, na których mocy regulowane są wzajemne stosunki między państwami. Z wszechwładzy cesarskiej wypływa najwyższe prawo zaborów, przysługujące cesarstwu. Wniosek ten popiera Falkenberg fantastyczną, lecz mimo to bardzo rozpowszechnioną w wiekach średnich etymologią. Tytuł cesarski „*augustus*“ powstał od wyrazu „*augere*“ czyli powiększać. *Augustus* jest to ten, który powiększa cesarstwo. Imiona jednak powinny odpowiadać rzeczom, które wyrażają, a stąd ostateczna konkluzja, że cesarz nietylko może, ale nawet powinien powiększać swoje imperjum. Prawo zaborów przysługuje faktycznie wszystkim tym jednocześnie, którzy posiadają za

¹⁾ „*Liber de doctrina potestatis papae et imperatoris*“ (ed. M. B o b r z y ń s k i: *Starod. Prawa Polsk. Pomniki*, t. V).

²⁾ l. c., p. 198—206.

sobą autorytet i poparcie cesarskie i działają w jego imieniu, lub na mocy udzielonych przez cesarza praw ¹⁾).

Teza Jana Falkenberga, jak widzimy, znajduje się w rażącej sprzeczności z tezą Włodkowica, który głosił, że pod utratą zbawienia, ziemie zajęte siłą oręża nie mogą stać się własnością okupantów, lecz winny być zwrócone wraz z odszkodowaniem za straty poczynione przez wojnę, i zasadę tę stosował, zarówno jak i zasadę wojny słusznej, nietylko do chrześcijan, lecz i do pogan.

W sprawie wojny słusznej i niesłusznej panuje też wielka różnica poglądów pomiędzy Włodkowicem i Falkenbergiem. Gdy Włodkowiec stawiał cały szereg zastrzeżeń i z naciskiem potępił wszelką wojnę zaborczą, Jan zajął stanowisko czysto formalne. Oficjalne wypowiedzenie wojny wystarcza mianowicie, ażeby wojna była słuszną ²⁾). Nadto wojna jest słuszną, gdy jest prowadzona z rozkazu cesarza w celu dochodzenia swego, lub w celu przepędzenia wroga. Dochodzenie swego (*de rebus repetendis*) znajduje wyjaśnienie w poprzednich konkluzjach o uniwersalnych prawach władzy cesarskiej, na które powołuje się Falkenberg.

W stosunkach między państwami chrześcijańskimi decyduje więc wola cesarza. Interesy państwa niemieckiego i tych, którzy mu są poddani, zostają zidentyfikowane z misją uniwersalną władcy powszechnego imperjum. Dążenia zaborcze Niemiec podniesione zostały do wysokości obowiązującej zasady.

O wiele bardziej rozwinięty i szczegółowy program przedstawia Falkenberg odnośnie do stosunku cesarstwa względem pogan. Prawa cesarstwa przysługują również tym, którzy je od cesarzów otrzymali, a w tej sytuacji znajduje się właśnie państwo zakonne, uznające zwierzchność cesarza nad sobą.

Falkenberg usiłuje przede wszystkim zbić tezę Włodkowica o prawności państw pogańskich i uzasadnić tezę wręcz przeciwną, że chrześcijanie mogą wywłaszczać pogan, wyrzucać ich z własnych siedzib i zagarniać dla siebie ich ziemie. Według niego niewierni, nie uznający rzymskiego imperjum, nie mają żadnego prawa do ziem, które znajdują się w ich posiadaniu. A nawet posuwa się dalej, twierdząc, że nieprawne posiadanie tych ziem przez pogan jest grabieżą, dokonaną na cesarzu. Cesarz ma też prawo ziemie te im ode-

¹⁾ l. c., 206.

²⁾ l. c., 208 „sed nullum bellum iustum habetur, nisi denunciatum“.

brać ¹⁾. Obok motywów prawnych, Falkenberg posługuje się również motywami religijnymi. Gdy Włódkowic czynił wyjątek jedynie dla Ziemi Świętej, Jan czyni to dla wszystkich ziem, zamieszkałych przez pogan. Ludom tym, jako czcicielom szatana, można ich ziemie odebrać ²⁾.

Z zagadnieniem powyższym ściśle łączy się kwestja nawracania niewiernych, która znajduje znów u Falkenberga zgoła inne oświetlenie, aniżeli u Włódkowica. Włódkowic postawił zasadę, że o nawracaniu pogan decyduje jedynie wolna wola i łaska Boża, nie zaś przymus i gwałty. Falkenberg występuje przeciwko temu twierdzeniu z całą stanowczością. Rozróżnia on pomiędzy „*voluntas*“ i „*arbitrium*“. Wiara musi się opierać na woli (*voluntas*), jednakże wola ta może być nawet wymuszona. Twierdzenie Włódkowica, że nawracanie pogan ma być pozostawione swobodnej decyzji (*usum liberi arbitrii*), uważa za błędne. Taka właśnie swoboda decyzji prowadzi często człowieka do grzechu ³⁾. Poganie opierają się wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej, ponieważ przyzwyczaili się do swych błędów. Jeżeli natomiast postaramy się o to, ażeby przyzwyczaić pogan do sprawiedliwości, wówczas nauczą się oni sprawiedliwość tę kochać ⁴⁾. Dlatego dozwolony jest przymus, oczywiście w interesie samych nawracanych.

¹⁾ „Sed terra non tantum infidelium, sed omnium dominorum temporarium debet imperatori servitium, et iurisdictioni est subiecta...; et ergo evidentissimum est, quod imperator omnem terram infidelium, qui eius imperium non recognoscunt, potest licite ad suam iurisdictionem revocare“, p. 205; „certissimum est, quod infideles, qui Romanum imperium non recognoscunt, imperatorem terris, quas colunt, spoliarunt“, p. 206; „imperator potest de iure terram infidelium quiete degentium ad suam iurisdictionem revocare, sed plures infideles quiete degentes nolunt ad imperatoris iurisdictionem venire nisi bello subacti, et ergo luce clarius est, quod imperator potest de iure infideles quiete degentes debellare“, p. 206.

²⁾ „in qualibet alia religione infidelium colitur diabolus aut eius idolum; et ergo... imperator eodem iure terram sanctam et quamlibet aliam infidelium potest licite ad suam iurisdictionem revocare“, p. 205.

³⁾ l. c., p. 207.

⁴⁾ „et tenetur infideles pro eorum perfidia debellare et debellatos a perfidia cohibere, non quidem quod ad fidem possunt compelli aut sunt compellendi, sed quod humanae naturae est et ea quae in deconsuetudinem ducantur abhorreere, et consueta magna custodia diligere; immo forensibus bellis vel flagellis tribulationum infideles a perfidia recte cohibendi sunt et ad fidem provocandi, ut dum timore poenae perfidia in deconsuetudinem ducitur, abhorreatur, et fides ex consuetudine dulcescat, sicut eum per timorem gehennae continet se homo a peccato, fit consuetudo iustitiae et incipit, quod divinum erat, amari etc.“, p. 207.

Prawo wykonywania przymusu przysługuje głowie świata w rzeczach doczesnych, a więc cesarzowi. Cesarz ma prawo zwalczać pogan i zmuszać ich do porzucenia tej niepoczciwości, w której dotychczas trwali. Włodkowiec twierdził, że niesłychany to jest sposób nawracania niewiernych za pomocą plag i kar cielesnych. Falkenberg uważa twierdzenie Włodkowica znów za błędne, gdyż pasterze mają prawo karania i nikt im z tego zarzutu czynić nie może. Jan karci też surowo Włodkowica za stanowisko, jakie zajął. Jeżeli Włodkowiec odmawia cesarzowi prawa zmuszania pogan do przyjęcia wiary z pomocą wojen, to znaczy, że nie jest on doktorem praw boskich, lecz chýba tylko papieskich ¹⁾). Przymus w sprawie przyjęcia wiary według Falkenberga stosować należy nie tylko do pogan, ale i do żydów ²⁾). Jan czyni jedynie to ustępstwo, że, jak sądzi, żydów nie należy karać śmiercią, ponieważ Chrystus prosił za nimi Ojca swego, ażeby ci nie zginęli całkowicie, a tylko rozproszyli się po świecie ³⁾).

Również pogan żyjących w spokoju cesarz ma prawo zwalczać i ziemię im odbierać. Ponieważ liczni poganie nawet spokojnie żyjący, nie chcą uznać zwierzchności cesarskiej, jak tylko wtedy, gdy będą do tego z pomocą wojny zmuszeni, stąd wypływa jaśniejsza od światła konkluzja, że cesarz może prawnie ich zwalczać. Nie można pozwolić na to, ażeby poganie bluźnili przeciw Bogu; nieprawości ich należy pomścić mieczem wojny ⁴⁾). Natomiast sposób, który zaleca Włodkowiec, jest właśnie grzechem. Włodkowiec użył wyrazu „*blandimentum*“ w znaczeniu niewątpliwie łagodnego napomnienia, stosowanego w celu pozyskania pogan dla wiary prawdziwej. Falkenberg rozumie wyraz ten dosłownie jako pochlebstwo, które jest grzechem, a więc i powyższy sposób nawracania jest również grzechem.

Cesarz, opierając się na swym prawie, może nieść wojnę w kraje niewiernych nawet tych, którzy żyją w spokoju. W tym miejscu Falkenberg czyni małeńki ukłon w stronę zasad bardziej humanitarnych. Cesarz posiada dwie cnoty, a mianowicie: „*pietas*“ (łagodność, łaskawość) i „*iusticia*“ (sprawiedliwość). Pierwsza z tych cnót większy nawet zaszczyt przynosi monarchom. Cesarz pogan żyjących w spokoju powinien bardziej łaskawością niż sprawiedliwością starać się poddać swej władzy (ad suam iurisdictionem revocare). Nawet jednak powyższe zastrzeżenie posiada znaczenie tylko pozorne.

¹⁾ l. c., p. 207, 208.

²⁾ „indubie licet Iudaeis ad credendum vim inferre et asperitates“, p. 208.

³⁾ l. c., p. 208.

⁴⁾ l. c., p. 206, 209, 210.

Jeżeli mianowicie łaskawością nie można nic uczynić, t. j. jeżeli poganie nie chcą uznać zwierzchności cesarza, ten może ich zmusić do tego surowością (*severitate iustitiae*), t. j. prawem wojny (*iure belli*)¹⁾. Cesarz może odbierać ziemię poganom i dawać ją tym, którzy służą Bogu, i stosuje się to do wszystkich ziem, które niewierni posiadają. Włodkowic, który inaczej utrzymuje, nie jest przyjacielem cesarza, lecz pogan i bardziej się cieszy z tego, że wściekłość pogańska wzrasta i tuczy się, aniżeli gdyby wśród ludów podbitych szerzono naukę Chrystusa. Rzecz charakterystyczna jednak, że Falkenberg stale pojęcie ujarznienia ludów pogańskich identyfikuje z ich nawróceniem.

Kto walczy z poganami z miłości chrześcijańskiej (*ex caritate*) dla ochrony wiary, godzien jest królestwa niebieskiego. Największym błędem Włodkowica jest twierdzenie, że papież powinien wziąć w opiekę pogan i nie pozwalać ich krzywdzić²⁾. Głupim nazywa twierdzenie Włodkowica, że niewierni należą do owczarni chrystusowej. W walce z niewiernymi, Falkenberg zgodnie ze swymi imperjalistycznymi poglądami nie chce papieżowi przyznać roli kierowniczej. Papież winien słowem i napomnieniem nawoływać do walki z niewiernymi. Jest to nawet jego obowiązkiem. Rany, których nie leczą środki lekarskie, winny być uzdrowione z pomocą miecza: *ferro sananda sunt vulnera, quae beneficium non recipiunt medicinae*³⁾.

Tezy Falkenberga służyć miały dla obrony polityki zakonu krzyżackiego. Odrzucenie tezy Włodkowica o prawności państw niewiernych potrzebne było dla uzasadnienia zaborów krzyżackich. Polityka zaborcza zakonu opierała się na przywilejach cesarskich, wbrew więc Włodkowicowi należało dowieść, że cesarz ma prawo nadawać innym ziemię niewiernych, a w takim razie błędne jest zdanie Pawła, że dyplomy cesarskie wystawiane dla krzyżaków w sprawie okupowania ziem niewiernych, nie mają znaczenia i żadnego prawa zakonowi nie nadają. Zakon niemiecki powstał dla obrony wiary. Rolę zakonu uznawali i uświęcili cesarze i papieże. Falkenberg podkreśla, że zakon jest instytucją cesarską. Co się tyczy książąt polskich, to ci nadali zakonowi mały kawałek ziemi dla własnej ochrony. Rycerze zakonni narażali życie za książąt polskich i ich poddanych, zakon więc jest dobrodziejem Polski, a nie odwrotnie.

Walcząc z niewiernymi, krzyżacy broczyli w własnej krwi. Co się tyczy czynionych im zarzutów, że w krajach pogańskich nawet

¹⁾ l. c., p. 209.

²⁾ l. c., p. 211, 212.

³⁾ l. c., p. 211.

znajdujących się tam księży chrześcijańskich mordują, to zarzut ten Falkenberg stanowczo odpiera. Krzyżacy nigdy nie zabijali na Litwie prawdziwych kapłanów katolickich. Co się tyczy księży ruskich na Litwie i na Rusi, to ci istotnie byli mordowani. Są to jednak oczywiście heretycy, a zatem mordowanie ich jest nie mniejszą zasługą, jak zabijanie pogan. Jeżeli Polacy występują w obronie pogan, to czynią to nie z miłości chrześcijańskiej, lecz dlatego, że liczą na ich pomoc w walce z zakonem ¹⁾. Walkę zakonu z Polską Falkenberg uzasadnia jako walkę obronną ze strony zakonu. Ponadto, zakon fundowany dla obrony wiary, może walczyć z tymi, którzy poganom udzielają pomocy. Polakom stawia zarzut, że są fałszywymi chrześcijanami i sprzymierzeńcami pogan, a wreszcie dodaje oszczerstwo, że król ich powrócił do pogaństwa ²⁾.

Dalej, wyśmiewa obrońca zakonu misje polskie na Litwie, wpadając jednocześnie w sprzeczność z ostatnim zarzutem zwróconym

¹⁾ „Sed quoniam sacerdotes Ruthenorum, quos pro eo, quod manifesti sunt haeretici, non minus meritorium est occidere quam paganos, in Litvania et Russia aliquando trucidati sunt, et Poloni, quorum carni et sanguini in prosecutionem Christianorum Paulus non desiit acquiescere, in auxilium Ruthenorum, et aliorum infidelium spem suam posuerunt, immo Paulus interemtionem non sufferens, invidiae stimulis non quidem caritatis adversus fratres de domo Theutonicorum agitated, ipsi improperat, quod neque aetati neque conditioni parcunt sacerdotali“, p. 213, 214.

²⁾ Te same zarzuty skierowuje Falkenberg przeciwko Polakom we wstępie historycznym do swego traktatu. Polacy dwukrotnie już odstąpili od wiary prawdziwej: 1) gdy przepuścili przez swe kraje króla litewskiego Mindowe, który pustosząc, dotarł aż do Odry (Falkenberg popełnia tutaj grubo błąd historyczny; ma on niewątpliwie na myśli wyprawę wojsk Gedymina, pod wodzą Dawida z Grodna w r. 1326 przeciw Brandenburgji, zamilcza jednak o tym, że Litwini, według powszechnego mniemania byli sprzymierzeńcami ówczesnej głowy chrześcijaństwa, papieża Jana XXII, przeciwko wyklętemu Ludwikowi Bawarskiemu i jego synowi); 2) gdy król Kazimierz wraz z poganami napadł na ziemie zakonne w chwili, gdy krzyżacy znajdowali się na wyprawie przeciwko niewiernym (— jest to wyprawa Władysława Łokietka w lutym 1329 r., podjęta w porozumieniu z Gedyminem, jako odwet za poprzednie najazdy krzyżackie w wyprawie tej miał wziąć udział królówic Kazimierz, przeciw któremu zarzut ten podniesiono już w procesie warszawskim z r. 1339). Po raz 3-ci obecnie król polski szuka pomocy niewiernych przeciw zakonowi, a w dodatku Polacy (Włodkowie), ośmielają się głosić, że monarcha chrześcijański może korzystać z pomocy niewiernych w celu pustoszenia krajów chrześcijańskich (Włodkowie mówił tylko o wojnie obronnej). Zadaniem Falkenberga jest wykazać, jak niebezpieczni są Polacy dla kościoła i że Polaków, ich króla i książąt winna spotkać kara za ich postępowanie. Jan pragnie też obalić twierdzenie Pawła Włodkowica, mające na celu obronę grzechów, które Polacy popełnili. (l. c., p., 197).

przeciw Władysławowi Jagielle. Ludność, nie mającą pojęcia o zasadach wiary, Polacy zaganiają jak bydło do stawów i rzek, dokonywując w ten sposób pozornego chrztu. Pozorne chrześcijaństwo jest pokrywką, ażeby tym srożej zwalczać prawdziwych chrześcijan, to znaczy zakon. Paweł skarży się, że krzyżacy palą nowo zakładane kościoły. Falkenberg faktowi temu nie zaprzecza, twierdzi jednak, że owe mniemane kościoły są to chałupy, które na miano kościołów nie zasługują — przedstawiciel zakonu i w tym wypadku nie stanął na wysokości zadania ¹⁾).

Jagiello, Witold i Polacy działają nie z natchnienia Ducha Świętego, jak utrzymuje Paweł, lecz pod wpływem djabła. Chrześcijanie z zachodu, przybywający na pomoc zakonowi zdobywają sobie zasługę, walcząc z Polakami ²⁾). Dłuższy ustęp poświęca Falkenberg obronie przywilejów cesarskich dla zakonu ³⁾). Cesarz, mając prawo do ziem niewiernych, może je nadać za zasługi zakonowi. Podobnie jak cesarz, krzyżacy mogą pozbawiać niewiernych, nawet spokojnie żyjących, ich ziem. Zakon ziemie te posiada prawnie ⁴⁾). Krzyżacy podejmują wyprawy swe w święta, gdyż to im daje nadzieję zwycięstwa ⁵⁾). Za hereetyckie uważa twierdzenie Włodkowica, że wolno uciekać się do pomocy niewiernych. Polacy popełniają w ten sposób zbrodnię, za którą zasługują na utratę zbawienia ⁶⁾). Wina leży po stronie Polski i Polacy winni dać zakonowi zadośćuczynienie, a nie odwrotnie ⁷⁾).

Polacy, ich król i książęta winni utracić koronę i prawa królestwa. Przedstawiciel zakonu chwyta się przytym argumentu, który i w późniejszych znacznie czasach nie został zupełnie zapomniany. Uzasadnienia wyroku potępiającego szuka on we własnej historii Polski. W przeszłości odnajduje też winę Polski, za popełnienie której Polacy zasługują, ażeby byli pozbawieni królestwa. Winą tą jest mianowicie męczeństwo św. Stanisława z rąk polskiego monarchy ⁸⁾). W ten sposób przeciwko Polsce zużytkowaną zostaje przez obrońcę zakonu na soborze w Konstancji dawna i czcigodna legenda polska o mistycznym związku, istniejącym pomiędzy męczeńską śmiercią

¹⁾ l. c., p. 212 — 216.

²⁾ l. c., p. 216 — 218.

³⁾ l. c., p. 218 — 222.

⁴⁾ l. c., p. 222, 223.

⁵⁾ l. c., p. 223 — 225.

⁶⁾ l. c., p. 225 — 227.

⁷⁾ l. c., p. 227 — 229.

⁸⁾ l. c., p. 229, 230.

świętego biskupa i późniejszą ekspiacją za zbrodnię (kanonizacja biskupa), a sprawą utraty i odzyskania korony polskiej (pocięcie członków świętego i ich cudowne zrośnięcie miało symbolizować rozbitcie dzielnicowe i późniejsze przywrócenie jedności kraju). Legenda ta w Polsce średniowiecznej stała się hasłem i symbolem odrodzenia. Wrogowie Polski brali z niej tylko to, co świadczyło o winie, odrzucając zaś to, co związane było z odkupieniem.

Jednakże za dni soboru konstancjeńskiego pobożne życzenie dominikanina z Nowej Marchji było bardzo odległe od rzeczywistości. Nie dziwi nas też, że Falkenberg zaraz potem w inne zupełnie tony musiał uderzyć. Polska jest groźną dla całej Europy i całego chrześcijaństwa. Gdy Polacy zdobędą ziemie zakonne, wówczas potęgą ich ciężać będzie na lądzie i na morzu nad całą społecznością chrześcijańską (ecclesia). Do czasu Polacy zachowują pokój z innemi, sąsiedniemi państwami (ecclesiae), dlatego tylko, aby tym łatwiej pokonać zakon, a po uzyskaniu zwycięstwa móc walczyć na lądzie i na morzu z innemi państwami. Dowodem oczywistym tych zaborczych zamiarów Polaków jest fakt, że Witold, którego dziad, według Falkenberga, był szewcem, odgrażał się miał, że niezadługo konia swego napoi w Renie. Póki więc czas, należy zapobiegać grożącemu niebezpieczeństwu ¹⁾).

Niepodobna oprzeć się zdumieniu, jak dalece polityczne konkluzje Jana Falkenberga stoją w sprzeczności z przesłankami, na których się oparł. Polakom przypisuje niezmierne plany zaborcze wówczas, gdy sam przecież bronił teorii zaborów, odrzucając humanitarne zasady, głoszone przez Włodkowica. W zgodzie najzupełniejszej z rzeczywistością pozostawał Falkenberg jedynie wówczas, gdy obracał się w kole rozważań ogólniejszych. Pozostawał w ścisłej harmonji z zasadami polityki zakonu, gdy mówił o prawach cesarstwa, czy mandatarjusza cesarskiego zakonu krzyżackiego, do przywłaszczenia sobie ziem, należących do niewiernych, gdy mówił o nawracaniu pogan środkami, stosowanymi praktycznie przez zakon, o prawach wojny, tak jak je rozumiał, a które przenosił również na chrześcijan, gdy stąd wreszcie wyciągał odpowiednie konkluzje i maksymy. Był wówczas tym, czym był, głosicielem ewangelji krwi i żelaza. Krzyżacy, w osobie swego przedstawiciela na soborze w Konstancji, nawet w chwilach trwogi i niepokoju, które spadły na przemożny niegdyś na wschodzie Europy zakon niemiecki, pozostawali wierni, trzeba to przyznać, tym zasadom, które głosili w chwilach potęgi

¹⁾ l. c., p. 231.

i na których opierał się ich cały byt polityczny. Stanowisko to, choć nie wykluczało obłudy w polityce, było wynikiem zakorzenionego zdawna sposobu myślenia.

Jan Falkenberg, roztaczając obraz potęgi polskiej przed słuchaczami na soborze koncancjeńskim, w celu ich zastraszenia, odczuwał, choć jednocześnie nadużywał, współczesne nastroje europejskie. Szybki wzrost potęgi i znaczenia państwa polskiego za Władysława Jagiełły i Witolda, sukces oręża polskiego pod Grunwaldem, po którym nastąpił szereg dalszych powodzeń wojennych, wszystko to wywierało wpływ potężny na umysły współczesnych. Zajmowano się Polską w zwykłych w średniowieczu prorocत्वach polityczno-kościelnych o zabarwieniu oczywiście apokaliptycznym, a dotyczących przyszłych losów państw w Europie. W prorocत्वach tych dopatrywano się w orle polskim i w potężnym państwie polsko-litewskim nadziei na lepszą przyszłość i naprawy wszelkich stosunków. Na jedną z takich wróżb sybillińskich zwrócił uwagę ks. Fijałek ¹⁾. Jest ona tym ciekawsza, że pochodzi z kół ściśle niemieckich. Proroctwo to głosi, że wtedy dopiero nastanie pokój na ziemi, gdy wszystko zginie, ale syn człowieczy i orzeł pozostaną. Zaraz też znajduje się wyjaśnienie przepowiedni. Syn człowieczy to Witold, orzeł to król polski, a dzieci jego to naród, któremu panuje. (*Des menschen sun ist genannt Witold. Der Adler das ist der König von Polen. Die Kinder das ist sein volkh*). Jan Falkenberg również chciał oddziaływać na wyobraźnię Europy w przeciwnym jednak zupełnie kierunku. Straszyl on potęgą polską, która się wiąże z pogaństwem i zagraża chrześcijaństwu, i tezę swą udowodnić pragnął szeregiem oszczerstw, rzuconych na króla i naród polski. Na szczęście jednak Falkenberg przemawiał do tłumu, który się składał przeważnie z ludzi uczonych. Cel, który postawił sobie przedstawiciel zakonu, należy uważać za chybiony. Ustępy z traktatu Jana Falkenberga, które przypominały zbytnio jego poprzednie wystąpienie, potępione przez sobór i papieża, nie mogły zrobić dobrego wrażenia wśród większości zebranych na soborze. Pomimo tych chwilowych wykroczeń, Falkenberg przeważnie utrzymywał się dość dobrze na gruncie roztrząsań ogólnych, teoretycznych, z zastosowaniem ich jednakże do faktów konkretnych, związanych ze sporem polsko-krzyżackim. Podobnie, jak Włodkowiec ze strony polskiej, tak Falkenberg ze strony krzyżackiej prowadził obronę zasad politycznych państwa, które reprezentował.

¹⁾ Fijałek: *O początkach i znaczeniu Uniwersytetu Krakowskiego*. (Księga pamiątkowa Uniw. lwow. ku uczczeniu 500-lecia Un. Krak. Lwów, 1900).

Traktat Jana Falkenberga, oraz inny traktat doktora dekretów Jana z Bambergi, napisany również w obronie zakonu, wywołał odpowiedź Włodkowica, a mianowicie nową obszerną rozprawę, w której ponownie rozwija poprzednio już wypowiedziane myśli. Pogląd swój o władzy cesarskiej i papieskiej tutaj formułuje ostatecznie w sposób zupełnie zdecydowany ¹⁾. Co się tyczy papieża, to Włodkowic przyznaje mu teoretyczne prawo karania pogan, zastrzega jednak wyraźnie, że prawo to ma zastosowanie tylko w tym wypadku, „gdy ci grzeszą przeciw prawom natury“ ²⁾. Gdy naruszenia prawa natury nie było, papież nie może występować przeciw niewiernym, a tymbardziej cesarz, który wogóle do tego prawa nie posiada. Papież ma zresztą tylko potencjalną władzę wobec niewiernych, władzy zaś aktywnej, któraby mogła być zrealizowaną w czyn materialny, nie posiada ³⁾.

Włodkowic potępia zasadę: cel uświęca środki. Sposób rozszerzania wiary za pomocą prześladowań (Włodkowic precyzuje swoją myśl poprzednią) sprzeciwia się wierze ⁴⁾. Szerzyć wiarę można tylko za pomocą nauczania i przez spokojne i cnotliwe obcowanie z poganami. Prawo ewangeliczne jest prawem miłości ⁵⁾. Zwłaszcza w drugiej części traktatu Włodkowic zajmuje się zagadnieniami ogólniejszemi. Pojęcie owczarni Chrystusowej stosuje do wszystkich wiernych i niewiernych. Ucisk pogan uważa za niedozwolony ⁶⁾. Zmu-

¹⁾ Por. wyżej str. 5. „Tractatus de ordine etc.“, p. 285.

²⁾ I. c., p. 237.

³⁾ „Et licet divino iure Christi vicario *potentialiter vel passive*, non tamen sibi subsunt *actualiter vel active*, videlicet per consensum vel actum naturalem... Cum igitur obedire papae nulla lege obligari videntur, sequitur, quod nec imperatori, cuius potestas est subalterna et dependens ab illa. Non enim papa plus iuris transferre potuit in ipsum imperatorem, quam ipse solus habuit, et quia solus *non habuit neque habet potestatem actualem sive reductam ad actum naturalem* super huiusmodi infideles igitur“ etc.

⁴⁾ I. c., p. 239 — 241.

⁵⁾ „Constat autem, quod Christus ampliavit fidem per humilem doctrinam, per benignam admonitionem, per *pacificam ac virtuosam conversationem* prout sacra scriptura testatur. Idem servaverunt apostoli et discipuli et sic faciendum successoribus reliquerunt. Item quia lex evangelica est lex amoris, concordiae atque pacis et non lex timoris, discordiae vel bellorum, quae sacra scriptura multipliciter detestatur, ideo dicit apostolus, quod *arma militiae nostrae sunt spiritualia*“, p. 254.

⁶⁾ „... cumqua Christus bonitatem pastoris concludens dicit „*alias oves habeo, quae non sunt ex hoc ovili*“, paganos et infideles denotans, „*et illas oportet me adducere et fiat unum ovile et unus pastor*“ ostendens, quod sine reductioe non posset fieri actu vel potentia unitas ecclesiae, in symbolo posita

szanie ich z pomocą miecza do uznawania praw cesarskich jest tyranją zakazaną przez prawa boskie ¹⁾. Niewierni, żyjący według praw natury, które nie sprzeciwiają się prawom łaski, nie mogą być jeszcze uważani za wrogów, prześladowców lub buntowników wobec kościoła ²⁾.

Cel jednakże powyższego traktatu jest bardziej praktyczny, aniżeli poprzedniego. Zaznacza się to już w tytule, który brzmi: „*Tractatus de ordine Cruciferorum et de bello Polonorum contra dictos fratres*“. Włodkowicowi chodziło o to, ażeby raz jeszcze rozpatrzeć podstawy, na których opierał się zakon, oraz obronić słuszność sprawy polskiej w wojnie, którą Polska prowadziła przeciw zakonowi. Włodkowic zastanawia się ponownie i bardziej szczegółowo nad kwestją dyplomów cesarskich i papieskich, na których zakon opierał tytuły posiadania do ziem, które dzierżył, lub które dopiero zamierzał zdobyć. Z dyplomów cesarskich najważniejsze są zwłaszcza dwa dyplomy Fryderyka II. W pierwszym, cesarz nadawał zakonowi prawa do Prus, Kurlandji i Inflant, które to kraje zakon winien był zdobyć dla siebie orężnie na niewiernych, czego też następnie istotnie dokonał, a również i do innych ziem niewiernych, które zakon będzie mógł poddać swej władzy, dla rozszerzenia wiary i cesarstwa rzymskiego. Drugi dyplom zawierał nadanie dla zakonu trzech innych ziem, a mianowicie: pogańskiej Litwy i Żmudzi, oraz schyzmatycznej Rusi, których to ziem, z wyjątkiem jedynie kawałka Żmudzi, zakon w tym momencie nie posiadał. Dyplomy papieskie Aleksandra IV i Klemensa IV zawierały nadania bardziej ogólnikowe z zastrzeżeniem własności dla św. Piotra. Włodkowic zastanawia się nad tym, czy donacje te miały wartość i czy nie są fałszywe. Dochodzi też do wniosku, że ani papież ani cesarz nie mogą nadawać ziem, należących do niewiernych. Dyplomy cesarskie i papieskie, na które powołują się Krzyżacy nie mają znaczenia i sprzeciwiają się prawu boskiemu, gdyż służą do naruszenia cudzego prawa i zadawania innym gwałtu, są więc fałszywe, niesprawiedliwe, gorszące i okrutne ³⁾.

est ipsa reductio infidelium ad ecclesiam per sollicitudinem pastoris. Igitur cura paganorum et infidelium est papae commendata cum reductione possibilitatem etiam per oportet sub poena damnationis aeternae in verbis dominicis „pasce oves meas“, p. 270; p. 268 sq.

¹⁾ l. c., p. 283.

²⁾ l. c., p. 283, 288.

³⁾ l. c., p. 235, 236, 242 — 244; „sequitur evidenter ex praemissis, praedictas omnes litteras esse erroneas, falsas penitus et iniquas. Nam sub illa spe-

Ponieważ zakon na tych właśnie dyplomach się opierał, nigdy więc nie prowadził wojny słusznej ¹⁾. Nie mogąc się oprzeć ani na autorytecie papieskim, ani cesarskim, zakon może działać tylko z własnego autorytetu. Co to jednak za zakon, któryby mógł działać własną powagą. Jeśli zaś tak jest, to zakon krzyżacki jest hereetyckim. Ziemie, które zakon posiada nieprawnie, powinien utracić. Do tej samej konkluzji Włódkowic dochodzi inną jeszcze drogą. Krzyżacy, jako zakonnicy, są sługami (servi), mogą więc coś posiadać w imieniu pana, t. j. szpitala Jerozolimskiego, którego jednak już niema. Włódkowic w odpowiedzi Janowi z Bambergi i Janowi Falkenbergowi szerzej uwzględnia argumenty prawnicze, aniżeli poprzednio. Następnie Włódkowic przechodzi do kwestji bardziej szczegółowych. Krzyżacy nieprawnie dzierżą Prusy, Kurlandję i Inflanty ²⁾. Jawnie niegodziwe było ich dążenie do pozyskania Żmudzi, które stało się powodem wypowiedzenia wojny Polsce i pociągnęło za sobą zgubę tysięcy ludzi zbrojnych, czemu krzyżacy sami są winni, a także niezliczone zabójstwa, bezbożności i łotrowstwa ³⁾. Krzyżacy winni też zwrócić Polsce zabrane niegdyś ziemie, a mianowicie Pomorze, ziemie Chełmińską i Michałowską ⁴⁾. Kontrakt zawarty przez nich o Nową Marchję jest nieważny. Papież i sobór winni ich wypędzić z ziem, które zajmują ⁵⁾.

Krzyżacy nie mogą się też nazywać zakonem, gdyż tych, którzy wstępują, nie obowiązują śluby zakonne ⁶⁾. Jest to sekta, która rozwinęła się dzięki swej zuchwałości, a która przyczynia się nie do wzmoczenia, lecz do upadku wiary ⁷⁾.

Myśl powyższą rozwija Włódkowic w innym jeszcze traktacie, zwróconym również przeciw zakonowi ⁸⁾. Nazywa ich tam wprost

cie, pietatis scilicet causa fidei ampliandae, sunt ad absorbendum ius alienum sine iusta causa contra ius naturale divinum pariter et humanum, et ideo sunt iniustae et iniquae, et prout sunt ad impugnandum sine culpa, sunt temerariae viamque dantes ad rapinam et violentiam inferendam et per consequens ad homicidia et alia scelera, quae inde proveniunt, sunt iniuriosae, scandalosae et crudeles“, p. 244.

¹⁾ l. c., p. 244, 245.

²⁾ l. c., p. 245, 246.

³⁾ l. c., p. 247.

⁴⁾ l. c., p. 253.

⁵⁾ l. c., p. 254.

⁶⁾ l. c., p. 254 — 256.

⁷⁾ l. c., p. 260, 261.

⁸⁾ „Causa inter regem Poloniae et Cruciferos coram concilio Constantiense ex parte Polonorum A. D. 1416“. T. Działyński: *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum*, t. III, 1859, p. 66 — 147. Autorstwo tego traktatu przypisał Włódkowicowi K. Morawski, l. c., I, 145.

sektą pruską (secta Prussiana ¹⁾). Daje jednak najpiękniejsze jakie być może, uzasadnienie tego zarzutu. Krzyżacy są tymi, którzy grzeszą przeciw miłości bliźniego. Herezją są ich okrucieństwa, gwałty i napady, oraz sposoby nawracania, sprzeczne z zasadami wiary chrześcijańskiej i z nauką dekalogu, który głosi: nie zabijaj, nie kradnij. Idea ta utkwiała głęboko w umyśle Włodkowica i będzie do niej powracać aż do ostatnich swych wystąpień pod koniec już życia. Wówczas, w liście z marca r. 1432, pisanym z Padwy do Zbigniewa Oleśnickiego, mistrz Paweł po raz ostatni oskarża zakon z powodu jego okrucieństw i przewrotności. Już nie w ramach uczynego traktatu, lecz w formie prostej i bezpośredniej oddaje on wstrząsające wrażenie, jakie uczyniła na Włodkowicu wiadomość o ponownym napadzie krzyżaków na ziemię polskie. Nawiązując niewątpliwie do dylematu husycko-krzyżackiego w polityce polskiej, czyni zarzut Oleśnickiemu, że on (Paweł Włodkowic), choć małuczki i daleko będący, lepiej przecież widział przyszłość. Potępia pokój z zakonem, bo nie można utrzymywać zgody z tymi, którzy łamią umowy. Krzyżakom za wytrwanie w grzechu zapewnia się bezkarność. Włodkowic przestrzega, że należy się wystrzegać heretyków (husyci) i hipokrytów (krzyżacy). Ci ostatni są nawet gorsi od pierwszych. Gdy pierwsi grzeszą przeciwko prawdzie, drudzy przeciwko miłości ²⁾.

W sporze polsko-krzyżackim, stoczonym na soborze w Konstancji przed forum całej Europy, starły się ze sobą dwa różne systemy polityczne i dwa różne systemy szerzenia chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej. Spór historyczny o ziemię litewskie i Żmudź przeniósł się w sfery zasad i nie było rzeczą czystego przypadku, że Polacy wystąpili tutaj w roli obrońców tolerancji oraz w obronie nauki, że nie należy mieczem i gwałtami nawracać.

Traktaty Włodkowica uważać będziemy, jako wyraz myśli polskiej, będącej odbiciem bardziej pokojowej, aniżeli orężnej współczesnej działalności Polaków na wschodzie, w krajach litewsko-ruskich. W stosunkach między państwami, zarówno chrześcijańskimi, jak i niechrześcijańskimi, Włodkowic zwalczał politykę zaborczą, domagając się trzymania się przez obydwie strony zasad prawa i moralności, obowiązującej w stosunkach między jednostkami.

¹⁾ I. c., p. 86, 87.

²⁾ Ms. Czart. 232. Por. K. Morawski, I. c. 196.